

Andrzej Zybertowicz
Instytut Socjologii UMK
E-mail: ertowicz@umk.pl

Paradoksy niewiedzy i ukryci aktorzy¹

(tekst ukazał się w czasopiśmie *Ius et Lex*, Nr (II) 1/2003, s. 267-82; wersja angielska w druku w wydawnictwie Routledge)

*Pomijanie znaczenia służb specjalnych
jest jedną z najbardziej uderzających
słabości literatury transformacyjnej²*

Wprowadzenie

„Gdy upadł Mur Berliński, a Zimna Wojna niespodziewanie dla wszystkich, choć z oporami, okazała się być faktycznie skończona, wyłoniła się widoczna i kłopotliwa niezdolność zdefiniowania kluczowych czynników, które wyjaśniłyby w sposób przejrzysty koniec tej ery. Nawet samo nadanie nazwy temu procesowi okazało się trudne” (Winkler 2002:1). Ten cytat wprowadza odpowiedni kontekst dla określenia dwóch, splatających się ze sobą, celów niniejszego tekstu. Po pierwsze, pragnę rzucić światło na niektóre źródła problemów ze zdefiniowaniem „nowej” epoki. Po drugie, chcę wskazać, że część słabości nowych, tworzonych na wschód od Łaby demokracji, wyrasta z niezdolności intelektualistów, w tym badaczy społecznych, do rozpoznania jednego z kluczowych aktorów wpływających na procesy transformacji ustrojowej.

Dynamiczne zmiany instytucjonalne trwające od końca komunizmu, wytworzyły bardzo żyzne podłoże dla rozprzestrzeniania potężnych, nieformalnych, działających środkami poza-konstytucyjnymi, sieci interesów w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, z Polską włącznie. Sieci, które demokracjom tego regionu nadają fasadowy, dekoracyjny charakter. Dramatycznie niska jakość procesu stanowienia prawa, nieuregulowane prawnie zjawisko lobbyingu, niezliczone przypadki konfliktu interesów osób sprawujących funkcje publiczne, nieokiełznana korupcja, ograniczona efektywność policji oraz kryzys wymiaru sprawiedliwości - wszystkie te zjawiska mogą być rozpatrywane zarazem jako warunki wstępne, jak i rezultaty działań wspomnianych sieci. Jednym ze wskaźników ilustrującym potęgę tego rodzaju sieci jest fakt, że liczne, wielkie afery gospodarcze rzadko są wyjaśniane, a główni winowajcy zwykle unikają kary.

Dla badaczy uderzający powinien być (ale nie jest!) fakt, że wiele z afer - możliwych do przeprowadzenia wyłącznie dzięki nader złożonym logistycznie przedsięwzięciom - miało miejsce w przedsiębiorstwach lub instytucjach

¹ Jest to nieznacznie zmieniony tekst referatu wygłoszonego na konferencji: BUDOWANIE DEMOKRACJI I SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO NA WSCHÓD OD ELBY: Perspektywy, Problemy i Szanse Transformujących się Społeczeństw, zorganizowanej przez: WZB, UMK, CEU/CSS oraz IFiS PAN, Warszawa, 28-29 września 2002.

² Kieran Williams w: Williams i Deletant 2000:21.

podlegających tak zwanej kontrwywiadowczej ochronie służb specjalnych, zarówno cywilnych, jak i wojskowych. Ochrona taka oznacza instalowanie tzw. oficerów obiektowych, czyli swoistych „aniołów stróżów”, których zadaniem jest utrzymywanie sieci informatorów wewnątrz instytucji będących pod ich opieką. Jest wysoce nieprawdopodobne, że rozgałęzione logistycznie, trwające przez dłuższy czas, cechujące się wysokim poziomem zorganizowania i udziałem wielu osób działania służące drenowaniu środków publicznych i ich nielegalnemu transferowi w ręce prywatne mogły umknąć uwadze profesjonalnych służb specjalnych. Jednak w wielu wypadkach tak właśnie było. Przykładami mogą być afery związane z taką firmą jak zakłady lotnicze w Mielcu (zob. np. Cieśla i Jachowicz 2002) i taką instytucją jak Wojskowa Akademia Techniczna (zob. np. Zieliński, MNS 2001). Także w przypadkach wielu innych afer media dokumentowały obecność różnych osób związanych ze środowiskiem służb specjalnych (badawczą interpretację tych danych zawierają prace: Williams i Deletant 2000; Łoś i Zybertowicz 2000). Fakt ten powinien być zastanawiający, ale wielu badaczy transformacji unika zainteresowania zjawiskami, które są łatwo zauważalne dla nieco bardziej systematycznych czytelników prasy lub/i raportów Najwyższej Izby Kontroli.

Z drugiej strony historia polskich służb specjalnych po 1989 roku obfituje w skandale. Służbom specjalnym zarzucono nie tylko wyciekanie tak fałszywych jak i prawdziwych kompromitujących materiałów, „dziką” lustrację, zakłócanie przemian demokratycznych, wpływanie na działanie polityczne jednostek oraz instytucji, inicjowanie rozmaitych kampanii medialnych, rozprzestrzenianie oszczerstw i plotek, inspirowanie i/lub wstrzymywanie zmian w procesie legislacyjnym, prowadzenie wątpliwych ekonomicznie działań (jak manipulacje na polskim rynku papierów wartościowych). Przypuszczano, że w grę wchodziło nawet o organizowanie lub/i dławienie partii politycznych. Służby mają bez wątpienia na sumieniu infiltrację ugrupowań z prawej i lewej strony sceny politycznej; przyczyniły się do upadku trzech premierów, jednego wicepremiera oraz wielu polityków niższej rangi, nie wspominając o niezgodnej z prawem działalności podczas trzech kolejnych kampanii prezydenckich. W sumie, idzie o wiele przedsięwzięć wątpliwych z punktu widzenia legalności i celowości (bliżej: Łoś i Zybertowicz 2000; Zybertowicz 1999). Niektóre z obecnych w dyskursie medialnym oskarżeń mogą być wyolbrzymione lub niedostatecznie potwierdzone. Sedno sprawy leży jednak w tym, że większość zarzutów nigdy nie została nigdy przekonująco wyjaśniona ani przez instytucje kontrolne władzy wykonawczej lub ustawodawczej, ani przez władzę sądowniczą, ani przez media.

W lipcu 2001 roku, dwa miesiące przed wyborami parlamentarnymi wygranymi przez partie postkomunistyczne, Zbigniew Siemiątkowski – ówczesnie poseł SLD, a uprzednio minister spraw wewnętrznych (w 1996 r.) i rządowy koordynator ds. służb specjalnych, który w 2002 roku stanął na czele nowoutworzonej Agencji Wywiadu – stwierdził, że zaprojektowana przez niego reforma służb specjalnych ma za zadanie „głęboko przeorać strukturę, która kształtowała się przez dziesiątki lat, oplotła nieformalnymi wpływami całe państwo i do tej pory jak chce, to działa poza kontrolą i bezkarnie” (Siemiątkowski 2001). Po wyborach z września 2001, w grudniu tegoż roku, płk Marek Dukaczewski, nowy szef Wojskowych Służb Informacyjnych, który wcześniejsze pięć lat spędził w prezydenckim Biurze

Bezpieczeństwa Narodowego, stwierdził że „w Polsce, przez ostatnie dwanaście lat, nie został wytworzony mechanizm zabezpieczający służby specjalne przed interweniowaniem w rozgrywki polityczne” (Dukaczewski 2001).³

Jednak, to przy kierowniczym udziale tych właśnie osób, zamiast wyjaśnienia skandali i zastosowania prawnych procedur wobec odpowiedzialnych za nie, zamiast polityki odpowiedzialności i rozliczeń, polskiej opinii publicznej zaoferowano quasi-reformę służb specjalnych (ustawa z 24 maja 2002). Przedsięwzięcie to zasługuje ona na miano quasi-reformy między innymi z tego powodu, gdyż nie zrealizowano podstawowych celów inicjatorów tego przedsięwzięcia. Zgodnie z ich deklaracjami, dwie najważniejsze służby specjalne: cywilny Urząd Ochrony Państwa oraz Wojskowe Służby Informacyjne miały zostać rozwiązane. W ich miejsce zgodnie z planem powołano dwie nowe organizacje: Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Agencję Wywiadu, jednakże – wbrew wcześniejszym zapowiedziom - wojskowe służby specjalne pozostały niemal nie drażnione. Tajna wspólnota jeszcze raz dowiodła, że może stawiać opór reformom inicjowanym przez „nieodpowiedzialnych polityków”.

Wszelako polscy intelektualiści, wliczając socjologów i politologów, rzadko znajdują coś interesującego w eksplorowaniu tematów tego typu (zob. Wicenty 2002). Dla nich niezauważony pozostaje fakt, że formalne i nieformalne sieci wytworzone wokół środowisk służb specjalnych tworzą żywną glebę dla rozwoju tzw. zdeformowanego kapitału społecznego (w sensie Rubio 1997 – używa on określenia *perverse social capital*) oraz zjawiska „brudnej wspólnoty” (w sensie Podgóreckiego - 1976:24-5; 1993:21, 99). Tego typu zjawiska przyczyniają się dalszego osłabiania i tak wątlej tkanki społeczeństwa obywatelskiego w Polsce, o którym to społeczeństwie badacze wolą pisać bez zagładania za kulisy zjawisk. Polscy intelektualiści, w tym przedstawiciele nauk społecznych, swoją skłonność do pomijania świata afer usprawiedliwiają rozbudowując szeroki wachlarz retorycznych chwytów służących dyskredytacji samej problematyki służb specjalnych i ich roli w procesach transformacji (por. Łoś 1995; Sojak 1998; Zybortowicz 1998).

Zjawiska takie jak uwłaszczenie nomenklatury, wielkie nielegalne przepływy kapitałowe, rozwój zorganizowanej przestępczości, powtarzające się kłopoty ze służbami specjalnymi, lustracja, majstrowanie przy procesie legislacyjnym i łącznie składające się na daleko posuniętą instytucjonalizację nie-odpowiedzialności (w sensie Hausnera i Marody, red. 2000), zarówno w sferze politycznej jak i społecznej, są zwykle interpretowane jako patologie (np. Wnuk-Lipiński i Ziółkowski, red. 2001). Patologie, zatem coś przejściowego i marginesowego wobec procesów uznawanych obiegowo za podstawowe dla transformacji, tj. demokratyzacji, wprowadzania zasad wolnego rynku, prywatyzacji, przemian stratyfikacji społecznej, wyłaniania się systemu partyjnego, przekształceń systemów wartości, etc. Jeśli jednak – jak skłonny jestem uważać - wspomniane ‘brudne zjawiska’ w istocie sytuują się w samym rdzeniu procesów transformacyjnych (zob. Łoś i Zybortowicz 2000), to dominujące w badaniach nad transformacją ustrojową definicje głównych aktorów i czynników są skażone błędami natury systematycznej.

Poniżej, w celu zaoferowania interpretacji tej tendencji do rezygnacji z wyjaśniania pewnej kategorii zjawisk przywołuję dziewięć paradoksów. W moim

3 Takie obserwacje nie są wyjątkowe; Inne przykłady w: Zybortowicz, W druku.

przekonaniu, co najmniej częściowo identyfikują/współwyznaczają one zjawisko instytucjonalnie zakorzenionej niewiedzy, niewiedzy powstrzymującej badaczy przed systematyczną penetracją „zakulisowych” wymiarów polskiej (i nie tylko) transformacji.

Dziewięć paradoksów

1. Paradoks narodzin komunizmu

Wbrew głównemu teoretycznemu przesłaniu marksistowskiej teorii historii priorytet przypisującej czynnikom ekonomicznym, reżimy przez sowietologów zwane lenińskimi mogły zaistnieć i utrzymywać się przy życiu dzięki nadrzędności dynamiki sfery politycznej.

Tymczasem wielu badaczy do dziś nie może swojego stylu myślenia wyłuskać ze schematu marksistowskiego ekonomizmu i zrozumieć, że stabilność tych reżimów w wysokim stopniu była uzależniona od takiej *par excellence* politycznej instytucji, jak służby specjalne (szeroko rozumiane⁴). Można zasadnie twierdzić, że co najmniej w niektórych fazach dziejów komunizmu, niektóre kraje wykazywały liczne cechy państw policyjnych. Jako przykład można podać PRL okresu lat osiemdziesiątych (Łoś i Zybortowicz 1999, 2000; Zybortowicz 1997, 1998).

2. Paradoks znikającego aktora

Klasyczne teoretyczne modele komunizmu (np. Friedrich i Brzeziński 1965) wskazują na tajną policję jako jeden z filarów systemu, tj. instytucję o kluczowym znaczeniu przy tworzeniu, reprodukcji oraz stabilności tego ustroju. Jednakże, kiedy przejrzymy standardowe modele transformacji systemowej, tj. wychodzenia z komunizmu, dostrzeżemy, że rola tajnej policji jest prawie całkowicie pomijana.

Wygląda tak, jakby rozbudowana infrastruktura państwa policyjnego nie wytworzyła żadnych zasobów – ludzkich, informacyjnych, materialnych - które można byłoby spróbować przechwycić i przekonfigurować do nowych warunków. Dobrze ilustruje to materiał na naszą konferencję, poświęconą demokracjom na wschód od Łaby, przygotowany przez wybitnego brytyjskiego badacza z Cambridge University, Davida Lane (W druku).

3. Paradoks nietrafnie ukierunkowanych badań

Pomimo faktu, że rola służb specjalnych w komunizmie była nieporównywalnie ważniejsza niż w krajach kapitalistycznych, przytłaczająca większość badaczy, którzy zajmują się problematyką służb specjalnych lub szeroko rozumianych działań

4 Przez służby specjalne rozumiem wszelkie instytucje państwowe oficjalnie upoważnione do zbierania, obrabiania i rozpowszechniania informacji, które mogłyby być osiągalne poprzez uciekanie się do ukrytych metod, niedostępnych dla policji. Służby mają także swobodę - czasami otrzymaną półlegalnie – do tajnego wpływania lub manipulacji instytucjami, organizacjami i jednostkami. [Tak długo jak w orbicie naszych zainteresowań jest trudna sytuacja postkomunistycznych społeczeństw, trzeba dodać: nie tylko o charakterze zagranicznym]. W okresie komunizmu w skład służb specjalnych wchodziły zwykle wywiad zagraniczny, kontrwywiad, policja polityczna oraz siły specjalne.

ukrytych⁵ skupia swoje zainteresowania na dojrzałych demokracjach⁶ nie mających za sobą ani dziedzictwa komunizmu, ani nawet faszyzmu.

Łatwo to zauważyć przeglądając spisy treści takich akademickich czasopism specjalistycznych jak *Intelligence and National Security* albo *International Journal of Intelligence and Counterintelligence*. W rezultacie, obszar ponurych, mrocznych zjawisk zamalowany zostaje licznymi białymi plamami.

4. Paradoks rządzenia (kontroli) w społeczeństwie komunistycznym⁷

Z jednej strony, rządzący (nomenklatura) starali się powstrzymać społeczeństwo przed swobodnym wyrażaniem myśli, wymuszając na nim, by wyrażało w sferze publicznej jedynie poglądy zgodne z oficjalnie obowiązującą definicją sytuacji. Z drugiej strony, po zdyscyplinowaniu poddanych, rządzący nie szczędzili wysiłków w celu ustalenia, co ludzie tak naprawdę myślą.

Tajne służby wykorzystywano do osiągnięcia obu tych celów. Najpierw terror sprawowany przez policję wprowadzał ludzi w stan zastraszenia, dyscyplinował ich i regulował ich zachowanie. Działo się to poprzez praktyki takie jak rozpowszechnianie oszczerczych plotek, prześladowania, pobicia, aresztowania, skrytobójstwa oraz, *last but not least*, poprzez infiltrację grup postrzeganych jako wrogie wobec systemu (Zybertowicz 1995/96, 1997, 1998). Jednakże, po osiągnięciu tego pierwszego celu, czyli po skutecznym wymuszeniu milczenia i/lub hipokryzji, rządzący dostrzegli, stają się odcięci od wiarygodnych informacji zwrotnych niezbędnych dla rządu współczesnym społeczeństwem masowym. Tak więc, drugim głównym zadaniem tajnej policji stało się odkrycie, co dzieje się w umysłach ludzi skłonionych od milczenia. To zadanie zostało osiągnięte głównie poprzez rozbudowywanie siatek tajnych informatorów wykraczające poza potrzebę samej tylko obserwacji potencjalnie wywrotowych zachowań.

W tym kontekście należy pamiętać, że każde państwo komunistyczne z definicji musiało radzić sobie z o wiele bardziej złożonymi zadaniami regulacyjnymi niż inne, „normalne” państwa. Wynikało to z totalitarnej (lub quasi-totalitarnej) natury systemu. Wystarczy uświadomić sobie rozmiar codziennej porcji informacji potrzebnych do sterowania gospodarką nakazowo-rozdzielczą. Szczałkowa rola rynku jako źródła informacji o procesach ekonomicznych, jak również brak kontroli właścicielskiej nad zarządzającymi przedsiębiorstwami państwowymi oznaczała nieobecność podstawowych regulatorów dostarczających informacji zwrotnych potrzebnych do zapewnienia minimum racjonalności niezbędnej w działalności ekonomicznej. Także w tym zakresie rola tajnej policji jest trudna do przecenienia (zob. Łoś i Zybertowicz 1997, 2000; Zybertowicz 1993, 1997).

W sumie, można mówić w tym kontekście o scentralizowanym systemie

5 Używam terminu „działania ukryte” w szerokim, etymologicznym znaczeniu tego pojęcia, a nie w dużo węższym znaczeniu, stosowanym w badaniach nad służbami specjalnymi. Jedną z węższych definicji: „Ukryte działanie może być definiowane jako jakakolwiek działalność lub czynność (w tym użycie przemocy fizycznej) zaprojektowana w celu wpłynięcia na zagraniczne rządy, osoby lub zdarzenia, wyznaczana przez cele polityki zagranicznej rządu ją sponsorującego i utrzymująca wsparcie tego rządu w tajemnicy (“Intelligence Services ... 2002).

6 Zawdzięczam tę obserwację prof. Christopherowi Andrew z Cambridge University.

7 Jest to oparte na obserwacji Władimira Bukowskiego.

nadzoru policyjnego nad polityką (zob. Marx 1974). Różne agencje policyjne nie tylko **ochraniały** system: siatki informatorów niezbędne były dla rutynowego funkcjonowania komunistycznego systemu. Można nawet twierdzić, że komunizm wytworzył specyficzny wzór kontroli społecznej (czy nawet zarządzania społeczeństwem), który może być określony jako **regulacja poprzez infiltrację** (więcej w: Łoś i Zybertowicz 2000:47-52).

5. Paradoks tarczy i miecza⁸ I: umieranie starego systemu

Chociaż zostały stworzone dla ochrony partii i systemu *per se*, komunistyczne służby specjalne odegrały aktywną rolę w procesach rozmontowania systemu.

Ponieważ wielu badaczy nie potrafi przyjąć do wiadomości samej możliwości takiej konwersji ról (funkcji w systemie), paradoks ten wyjaśnia, przynajmniej częściowo, paradoks znikającego aktora oraz paradoks nietrafnie ukierunkowanych badań.

Twierdzę, że tajne techniki operacyjne służb specjalnych przez lata wykorzystywane dla podtrzymania reżimów komunistycznych, od pewnego momentu stały się ważnym instrumentem względnie sprawnego przeprowadzenia demontażu systemu. Był to demontaż częściowo wcześniej zaplanowany, ale w wielu wymiarach częściowo spontaniczny, wymykający się spod kontroli.

Wystąpienie przez służby w tej roli było to możliwe m.in. z tego powodu, iż w komunizmie służby specjalne, niejako z samej swej istoty, były instytucjami najlepiej poinformowanymi (zob. Łoś i Zybertowicz 2000: rozdz. 3) a, co za tym idzie, pierwszymi zdolnymi do rozpoznania żałosnej rzeczywistej kondycji społeczeństwa, gospodarki jak i samej władzy. Możliwości służb do monitorowania, manipulacji oraz co nie mniej istotne, do de/mobilizowania społecznego oporu okazały się kluczowe w pierwszych fazach ogólnie zarządzanego procesu reformowania systemu (tamże: rozdz. 5. Później, gdy proces ten zaczął wymykać się spod kontroli, zasoby służb ponownie udowodniły swoją użyteczność w zapewnianiu miękkiego lądowania dla większości nomenklatury.

6. Paradoks tarczy i miecza II: społeczeństwo w procesie transformacji

„W sytuacjach rewolucyjnych, instytucje służb wywiadowczych grają o wiele bardziej eksponowaną, niejednoznaczną rolę niż w dojrzałych demokracjach. Razem z mniejszościami etnicznymi stają one w centrum postkomunistycznej paniki moralnej i teorii spiskowych, **a jednak równocześnie** oczekuje się od nich, że będą ochraniały ludzi i oświecały sterników polityki w okresie niepewności i niepokoju (Williams i Deletant 2000:1; wyróżn. AZ).

Inna obserwacja, także autorstwa Kierana Williamsa mówi nam, jak ten paradoks „rozwiązano” w praktyce: „Pogoń za członkostwem w NATO zastąpiła poważną dyskusję nad znaczeniem poczucia bezpieczeństwa w wielobiegunowej, zglobalizowanej Europie. Jest to niepokojące, jako że efektywna kontrola służb specjalnych zakłada, że to nie do służb powinno należeć decydowanie o tym, co lub kogo należy traktować jako zagrożenie; zagadnienia te należą do sfery polityki i wymagają otwartej debaty i publicznej świadomości” (Williams i Deletant 2000:20).

Argument członkostwa w NATO i „uprawomocnienia” znaczącej roli

8 „Tarcza i miecz” to tytuł oficjalnego, wewnętrznego, biuletynu KGB

funkcjonariuszy starych służb w nowych warunkach niejednokrotnie był wysuwany przeciw zwolennikom tzw. opcji zerowej, czyli koncepcji budowania służb od podstaw. Jednym z rezultatów okazała się sytuacja, którą w czternastym roku transformacji, wiceprzewodniczący SLD Andrzej Celiński, wyraził tak: „Gdy obserwuję polską gospodarkę, specjalnie jej państwowy sektor, mam wrażenie, że obie te domeny, może bardziej pod rządami SLD niż wcześniej, są nasączone ludźmi służb, specjalnie z Wojskowych Służb Informacyjnych. Nie tyle obecnych, co byłych (...). Ciągle spotykam się z dziwnymi powrotami tych samych nazwisk **Przecież to musi oznaczać jakieś szczególne poparcie albo jakąś specjalną więź.** (...) Coraz więcej rzeczy w naszym państwie nie rozumiem. Nie rozumiem pewnych transakcji, pośrednictwa, związków” (Celiński 2003; wyróżn. AZ).

7. Paradoks odwagi i zdrady (oporu i infiltracji)

Im odważniejsze i lepiej zorganizowane były środowiska dysydentów, w tym większym stopniu były infiltrowane i nasycane agenturą (a tym samym zdradą).

W warunkach państwa policyjnego rozwój enklaw społeczeństwa obywatelskiego w Polsce lat osiemdziesiątych przebiegał równoległe z ekspansją infiltracji. Znaczyło to m.in., iż odwaga oraz organizacyjne zdolności w działalności opozycyjnej prowadziły do pojawiania się wielu niegodziwości, w tym donosicielstwa. Intensyfikacja praktyk infiltracyjnych owocowała naciskami na środowiska dysydentów, które choć w różnym stopniu były podatne na zdradę, nasycano tajnymi współpracownikami służb specjalnych. Wyprowadzić zatem można – ujmując rzecz statystycznie – paradoksalne równanie: im więcej odwagi, tym więcej zdrady.

Nie tylko ruchy antysystemowe, ale właściwie każdy rodzaj działalności odbierany przez władze komunistyczne jako potencjalnie “niepewny” podlegał nadzorowi ze strony odpowiednich pionów służb specjalnych (zob. Zybertowicz 1993; Łoś i Zybertowicz 2000). W późnych latach osiemdziesiątych sieć tajnych współpracowników liczyła prawdopodobnie około 100 tysięcy osób. Praktyki infiltracji obejmowały tzw. funkcjonariuszy służb na etatach niejawnych (pracujących w kluczowych instytucjach, jak np. poczta i telekomunikacja, zakłady zbrojeniowe, instytucje centralne, centrale handlu zagranicznego), tajnych współpracowników oraz formalnie nierejestrowane tzw. osoby uległe. Na infiltrację składały się różne techniki rekrutacji rzeczywistych lub potencjalnych dysydentów. Niektórzy z nich stali się przeszkolonymi agentami tajnej policji, inni byli współpracowali na wpółświadomie, niektórzy zaś próbowali prowadzić ryzykowną grę mającą na celu przechytrzenie funkcjonariuszy służb. Pewna, trudna do bliższego określenia liczba, znalazła się w zamazanej strefie utraconej lub podwójnej lojalności.

Wydaje się, że mechanizm paradoksu oporu i zdrady wytworzył poznawcze i moralne konsekwencje, z którymi środowiska byłych dysydentów ciągle nie potrafią się pogodzić i uporać (por. Zybertowicz 1998). Za przejmujący należy uznać fakt, że wśród spadkobierców całej tej sytuacji znaleźli się znaczący publicyści (*vide casus* dziennikarza *Gazety Wyborczej* Leszka Maleszki - Ketmana), którzy z niemałym powodzeniem potrafili nadać ton dyskusjom wokół naszego stosunku do komunistycznej przeszłości.

Paradoks odwagi i zdrady częściowo wyjaśnia następny: paradoks

dekomunizacji.

8. Paradoks dekomunizacji

Te same racje, które przemawiają za potrzebą dekomunizacji, czynią ją niemożliwą.

Dekomunizacja powinna być przeprowadzona z uwagi na pasożytnicze, antyrozwojowe oddziaływanie odziedziczonych ze starego systemu nieformalnych układów interesów, które podkopują działania na rzecz rządu prawa i częściowo odpowiadają za fasadowy charakter polskiej demokracji (zob. Zybortowicz 2002, 2003). Jednakże siła tych sieci czyni cywilizowaną (tzn. przeprowadzoną według zasad prawa) i efektywną dekomunizację wysoce nieprawdopodobną. Poza innymi rzeczami, wynika to z faktu, że infiltracja grup demokratycznej opozycji spowodowała poważne trudności w odróżnianiu czyszczących, o tych co mieliby zostać usunięci z prominentnych stanowisk w państwie.

Prawicowe elity polityczne program dekomunizacji wysuwające - w odpowiedzi na potrzeby swego elektoratu – okazały się niezdolne do skoordynowanego działania. Z tych samych powodów, dla których dekomunizacja była potrzebna: w tym z powodu ich agenturalnej przeszłości oraz kooptacji do nowych, nieformalnych grup interesu, w tym działających na styku polityka/biznes.

9. Paradoks zachodniego kapitału i anty-anty-komunizmu

Zgodnie z rozumowaniem zaproponowanym przez Richarda Pipesa w jego książce „Własność i Wolność” (2000) najlepszą szczepionką przeciw zagrożeniu komunizmem jest rozwój ekonomicznych i kulturowych warunków zakorzeniających własność prywatną w życiu społecznym. Z tego powodu, można by oczekiwać, że napływ zachodniego kapitału do postkomunistycznych krajów okaże się dobrą strategią dekomunizacyjną. Nic takiego jednak nie nastąpiło.

W praktyce napływ kapitału we wczesnych latach dziewięćdziesiątych nawet wzmocnił rolę na nowo skonfigurowanych dawnych policyjno-nomenklaturowych układów powiązań i to zarówno w życiu ekonomicznym, jak i kulturalnym. Obecność zachodniego kapitału przyczyniła się także do delegitymizacji wysiłków mających na celu osłabienie tych sieci. Przywołajmy dwa tylko argumenty na rzecz tej tezy.

Po pierwsze, duże zachodnie korporacje przybyłe na wyłaniający się polski rynek, skwapliwie zatrudniały dawnych oficerów służb specjalnych, którzy byli postrzegani, niejednokrotnie prawidłowo, jako insajderzy w zawiłych, i często słabo kontrolowanych przez legalne instytucje, projektach prywatyzacyjnych (zob. Jarosz, red. 2001). Po drugie, zachodni kapitał wchodził do Europy Wschodniej w atmosferze globalizacji, technokratycznej racjonalizacji, specjalizacji, wreszcie swoistej depolityczacji, co oznaczało deprecjację legalistycznych, etycznych, a także poznawczych sposobów podchodzenia do kwestii komunistycznej przeszłości (zob. Łoś, Zybortowicz 2000: rozdz. 10).

Wytworzyło to aurę niesprzyjającą retoryce antykomunistycznej i konsekwentnym rozliczeniom z przeszłością. Innymi słowy, kapitał zachodni w jakiejś mierze (bliżej niezbadanej) m.in. przyczynił się do wzmocnienia prywatyzacji nomenklaturowej. Nastąpiło zawężenie przestrzeni dla wysiłków zmierzających do odkrycia prawdy o zbrodniach starego systemu oraz doprowadzenia winnych przed oblicze sądu.

Konkluzje i spekulatywna hipoteza

Nieuwzględnianie obecności tych paradoksów składa się na syndrom myślenia grupowego zapobiegającego badaniu brudnych zjawisk i brudnych danych w ogóle (brudnych w sensie Gary'ego T. Marxa - 1984). Być może ogólną cechą paradoksów jest wywoływanie psychicznych nastawień poznawczych, które prowadzą – przywołajmy określenie Leszka Kołakowskiego, wysunięte na przy rozważaniu problemu odpowiedzialności za milczenie w obliczu zbrodni stalinizmu – do odmowy wiedzy. Współgrając ze sobą tego typu paradoksy tworzą coś w rodzaju mentalnej osłony, zapobiegającej upowszechnieniu takich konceptualizacji zjawisk transformacji systemowej, które miałyby charakter alternatywny wobec wersji dominujących. Dzięki obecności tych paradoksów pewne sposoby myślenia są systematycznie marginalizowane lub nawet wykluczane zarówno z dyskursu naukowego jak i medialnego (por. Wicenty 2002).

W efekcie nastąpiło powielanie przez wielu badaczy społecznych (jak również przez intelektualistów w ogóle) bardzo niekompletnego, a nawet fikcyjnego obrazu mechanizmów postkomunistycznej transformacji. Obecność tych paradoksów przyczyniła się do stabilizacji obszarów systematycznej niewiedzy; niewiedzy pochodzącej m.in. z lęku, teoretycznie jak i środowiskowo uwarunkowanego, lęku – a co najmniej niechęci – do poszukiwania ukrytych podmiotów kontroli i wpływu. Pojęcie spiskowej teorii dziejów, miast ulec obróbce analitycznej, stało się narzędziem kontroli myśli – nie tylko w odniesieniu do końca komunizmu i dalszych faz transformacji ustrojowej, ale i wielkich procesów społecznych w ogóle.

Jednak zdaniem autora niniejszego tekstu, niemożliwe jest osiągnięcie dobrego zrozumienia wzajemnych oddziaływań różnych sił społecznych we współczesnej Polsce bez uchwycenia wielowymiarowej spuścizny instytucji komunistycznego państwa policyjnego. Empiryczno-analitycznemu uzasadnieniu tej tezy poświęciłem szereg publikacji, z których najważniejsza jest książka *Privatizing the Police-State: The Case of Poland* napisana wraz z Marią Łoś (2000). Jej tytuł sygnalizuje główną tezę: jednym z podstawowych wymiarów przekształceń, które transformację w pierwszych latach współtworzyły, były rozmaite przedsięwzięcia, która określiliśmy za pomocą pojęcia „prywatyzowanie państwa policyjnego”. Transformacja w Polsce obejmuje elementy (procesy i fazy) zarówno spontaniczne, jak i sterowane, w tym dość skutecznie zaplanowane i ostrożnie przeprowadzane na różnych poziomach przemian instytucjonalnych. W niektórych przypadkach ukryci aktorzy transformacji projektowali przyszłe operacje i warunki działań; w innych wykorzystywali nieoczekiwane pojawiające się okoliczności (jak i oczywiście popełniali błędy). Jednostka jako aktor może nie być w stanie inicjować pewnych zdarzeń, ale organizacja lub bardziej luźne sieci, mające lepszy dostęp do informacji oraz większe i lepsze zasoby do dyspozycji niż inni aktorzy, mogą osiągnąć znacznie więcej, np. w zakresie prawnej instytucjonalizacji nowych reguł gry gospodarczej.

Służby specjalne nie wymyśliły transformacji **systemowej**. Nie były też jedynym głównym aktorem tego procesu. Nie one same rządzą we współczesnej Polsce. Należy też odróżnić służby specjalne jako konkretne instytucje od szerszego pojęcia „środowiska służb specjalnych”. Wydaje się, iż obecnie zasoby środowisk ze

służbami związanych (stale przedefiniowywane do aktualnych warunków) dostarczają szerokich ram, pewnego szkieletu, dla nieformalnych sieci interesów, które co rusz pojawiają się w różnych wymiarach polskiego życia publicznego. Na przełomie lat 2002/2003 zaczęto to częściej niż uprzednio akcentować w polskich mediach (zob. np. Celiński 2003; Cieśla, Jachowicz 2002; Marszałek 2003; Pytlakowski 2003).

Z trudem jednak do świadomości środowiska badawczego przedostaje się teza, iż bez postawienia w centrum uwagi roli środowisk służb specjalnych prawdopodobnie nie jesteśmy w stanie zrozumieć kluczowych czynników utrudniających budowanie państwa prawa w Polsce (i zapewne także w innych krajach postkomunistycznych). W odróżnieniu od polskich badaczy eksperci Banku Światowego od dobrych kilku lat twórczo penetrują zjawisko „zawłaszczania państwa” (*capture state*) w postkomunistycznej Europie. Jednakże w przeciwieństwie do niektórych z tych ekspertów (zob. np. Hellman, Jones i Kaufman 2000), autor niniejszego tekstu uważa, że zawłaszczanie państwa praktykowane jest nie tyle przez podmioty gospodarcze (firmy), co raczej przez środowiska z pogranicza środowisk służb, biznesu i polityki (por. Zybortowicz 2003).

A jeżeli – jak należy podejrzewać – nieformalne, oparte na zasobach służb negatywne zjawiska nie funkcjonują na marginesie procesów transformacji, ale w ich samym rdzeniu? A jeżeli pewne państwa postkomunistyczne „osiągnęły punkt, w którym nielegalne, pasożytnicze sieci przeniknęły organy ważne dla funkcjonowania państwa w takim stopniu, że walka z nimi zagraża integralności samego państwa”? (Łoś, W druku).

Może być tak, że ślepotą uczonych na brudne zjawiska, częściowo składa się na, by przywołać artykuł Zygmunta Baumana, „nieobecność wiarygodnych przełożeń między językiem prywatnych zmartwień, a językiem spraw publicznych” powodując, że *agora* traci swój czar i atrakcyjność.

* * *

Na zakończenie pozwolę sobie na odrobinę teoretyzowania wysoce abstrakcyjnego, z pogranicza spekulacji. Jednym ze zjawisk wymagających wyjaśnienia są powtarzające się sukcesy wyborcze ugrupowań postkomunistycznych w nowych, w zasadzie demokratycznych wyborach. Jakie są głębokie źródła tych sukcesów? Czy w grę wchodzi tu jakieś długofalowe procesy (w znaczeniu Fernanda Braudela). Przykładowo, czy postkomuniści posiadają jakieś unikalne zasoby, np. wiedzę i doświadczenie na temat społeczeństw, którymi rządzą przez dekady, zasoby niedostępne ugrupowaniom centroprawicowym?

Podejźmy do tej kwestii w sposób bardzo abstrakcyjny. W matematycznej teorii chaosu zostało uformowane pojęcie *atraktor*. Atraktor to stan rzeczy, do którego w długim okresie czasu dąży dany system (por. Stewart 2001:117). W celu skonkretyzowania intuicji, którą chcę zasygnalizować, zacytuję, być może w oderwaniu od właściwego kontekstu teoretycznego, kilka fragmentów z wydawnictwa *Encyclopedia Britannica* (De Luxe Edition CD-Rom 2002).

„Centralne pojęcie to strukturalna stabilność; wyłoniło się ono z prób określenia ‘typowego’ zachowania systemu dynamicznego – zachowania, które trwa, kiedy sam system podlega zaburzeniom. Należy je odróżnić od stabilności

indywidualnego rozwiązania (*solution*) – zachowanie, które trwa, kiedy początkowe warunki ustalonego systemu są zakłócone. Strukturalna stabilność jest formalnym sposobem uchwycenia idei zachowania, które nie jest zniszczone przez niewielkie zmiany systemu.”

“Atraktor jest regionem przestrzeni stanu, który przyciąga długoterminowe zachowanie systemu. Obecnie wiadomo, że systemy strukturalnie stabilne mogą posiadać atraktory, przy których systemy te zachowują się w sposób, który wydaje się losowy.”

„To, że coś jest atraktorem oznacza, że wszystkie okoliczne rozwiązania dążą do niego i dlatego będą też oscylowały [wokół niego], przynajmniej w wysokim stopniu przybliżenia. Okresowe atraktory mają podstawowe znaczenie w zastosowaniach systemów dynamicznych”.

Intuicja podpowiada mi, że skupienie naszego zainteresowania na paradoksach powyżej scharakteryzowanych pomoże uchwycić coś, co jest odpowiednikiem atraktora właściwego dla systemów postkomunistycznych. Wzięcie tych paradoksów pod uwagę pomoże nam odpowiedzieć na inne fascynujące pytanie: dlaczego główne atraktory (i atrakcje) starego systemu nadal (piszę w r. 2003) nie zostały jeszcze rozmontowane?

Literatura

- Bauman, Z. W druku. „How to be a Sociologist and a Humanist Sociology as a Vocation in Liquid-modern Times”; referat wygłoszony na konferencji: “Building Civil Society and Democracy East of Elbe: Perspectives, Problems and Prospects in Transitional Societies”; Warszawa, 28-29 wrzesień 2002.
- Celiński, A. 2003. Rozmowa M. Barańskiego, *Trybuna*, 26 kwietnia; cyt. za *Gazeta Wyborcza*, 28 kwietnia, wyd. Toruń, 2.
- Cieśla, W. i J. Jachowicz. 2002. „Big Brothers, czyli wojna agentów”, *Gazeta Wyborcza*, 2-3 listopada, 12-5.
- Dukaczewski, M. 2001. Rozmowa A. Walentek, *Życie Warszawy*, 4 grudnia.
- Friedrich, C.J. i Z. Brzezinski. 1965. *Totalitarian dictatorship and autocracy*, Cambridge: Harvard UP, wyd. II, zm. (I wyd. 1956).
- Hausner, J. i M. Marody, red. 2000. *Jakość rządzenia: Polska bliżej Unii Europejskiej? EU-monitoring IV*, Kraków: Małopolska Szkoła Administracji Publicznej Akademii Ekonomicznej w Krakowie.
- Hellman, J. S., G. Jones i D. Kaufman. 2000. „Seize the State, Seize the Day: State Capture, Corruption and Influence in Transition,” World Bank Policy Research Working Paper No. 2444, September.
- „Intelligence Services and Democracy”. 2002. Geneva Centre for the Democratic Control of Armed Forces (DCAF), Working Paper Series – No. 13.
- Jarosz, M., red. 2001. *Manowce polskiej prywatyzacji*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Lane, D. W druku. „Explaining the Transformation from State Socialism: Revolution, Class and Elites”, referat wygłoszony na konferencji „Building Civil Society and Democracy East of Elbe: Perspectives, Problems and Prospects in Transitional Societies”; Warszawa, 28-29 wrzesień 2002.
- Łoś, M. 1995. „Lustration and Truth Claims: Unfinished Revolutions in Central Europe,” *Law and Social Inquiry*, 20(1): 117-61.
- Łoś, M. W druku. „Crime in Transition: The Post-Communist State, Markets and Crime,” w: „Crime and Markets in Post-Communist Democracies”, red. M. Łoś, specjalne wydanie *Crime, Law and Social Change*.
- Łoś, M. i A. Zybertowicz. 1997. „Covert Action: The Missing Link in Explanations of the Rise and Demise of the Soviet Bloc,” *Periphery*, Vol. 3, No. 1/2, 16-20.
- Łoś, M. i A. Zybertowicz. 1999. „Is Revolution a Solution? State Crime in Communist and Post-Communist Poland (1980-1995)”, w: M. Krygier i A. Czarnota, red., *The Rule of Law after Communism: Problems and Prospects in East-Central Europe*, Aldershot: Ashgate, Dartmouth, 261-307.
- Łoś, M. i A. Zybertowicz. 2000. *Privatizing the Police-State: The Case of Poland*, London: Macmillan; New York: St. Martin's Press.
- Marszałek, A. 2003. „Czy służby okłamały premiera”, *Rzeczpospolita*, 5 lutego.
- Marx, G. T. 1974. „Thoughts on a Neglected Category of Social Movement Participant: The Agent Provocateur and the Informant”, *American Journal of Sociology* 80; 402-42.
- Marx, G. T. 1984. „Notes on the Discovery, Collection, and Assessment of Hidden and Dirty Data”, w: J. Schneider i J. Kitsuse, red., *Studies in the Sociology of*

- Social Problems*, Norwood, New Jersey: Ablex Publishing Company.
- Pipes, R. 2000. *Własność i wolność*, Wydawnictwo Literackie MUZA S.A., Warszawa.
- Podgórecki, A. 1976. „Kontrola społeczna trzeciego stopnia”, w: *Problemy profilaktyki społecznej i resocjalizacji*, Warszawa, IPiPS UW 1976.
- Podgórecki, A. 1993. *Social Oppression*, Westport, Con. and London: Greenwood Press.
- Pytlakowski, P. 2003. „Koledzy z Alei Niepodległości”, *Polityka*, 25 stycznia, 24-7.
- Pridham, G. i T. Vanhanen, red. 1994. *Democratization in Eastern Europe: Domestic and international perspectives*, London and New York: Routledge.
- Rubio, M. 1997. „Perverse Social Capital – Some Evidence from Colombia”, *Journal of Economic Issues*, 31(3), 805-16.
- Siemiątkowski, Z. 2001. Rozmowa M. Barańskiego, *Nie*, 26 lipca, 5.
- Sojak, R. 1998. „Demaskowani i wykluczeni. Dyskurs antyilustracyjny w Polsce w świetle socjologii wiedzy”, *Teraźniejszość. Człowiek. Edukacja*, nr 2, 29-59.
- Stewart, I. 2001. *Czy Bóg gra w kości. Nowa matematyka chaosu*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, przekł. W. Komar i M. Tempczyk.
- Wicenty, D. 2002. „Zagubiona rzeczywistość: Dlaczego zakulisowe wymiary życia społecznego nie są przedmiotem badań polskich socjologów?”, praca magisterska obroniona w Instytucie Socjologii UMK.
- Williams, K. i D. Deletant. 2000. *Security Intelligence Services in New Democracies: The Cases of Czech Republic, Slovakia and Romania*. London: Macmillan and School of Slavonic and East European Studies, UCL.
- Winkler, T. 2002. “Managing Change: The Reform and Democratic Control of the Security Sector and International Order”, Geneva Centre for the Democratic Control of Armed Forces (DCAF), Occasional Paper – No. 1.
- Wnuk-Lipiński, E. i M. Ziółkowski, red. 2001. *Pierwsza dekada niepodległości: próba socjologicznej syntezy*, Warszawa: ISP PAN.
- Zieliński, R., MNS. 2001. „Akademia przekrętów”, *Super Express*, wyd. krajowe AB, 16 stycznia, 3.
- Zybertowicz, A. 1993. *W uścisku tajnych służb: upadek komunizmu i układ postnomenklaturowy*, Komorów: Antyk.
- Zybertowicz, A. 1995/96. „A Neglected Dimension of Contemporary Social Movements Dynamics: Secret Services in the Field of Constraints and Facilitations for Social Movements”, Working Paper, No. 15, Advanced Study Center, International Institute, University of Michigan.
- Zybertowicz, A. 1997. „Niewidoczna władza: komunistyczne państwo policyjne w Polsce lat osiemdziesiątych”, w: R. Bäcker i P. Hübner, red., *Skryte oblicze systemu komunistycznego*, Warszawa: Wydawnictwo DiG, 153-92, 244-47.
- Zybertowicz, A. 1998. „Sztuka zapomnienia: państwo policyjne jako nierzeczywistość”, w: W. Wrzosek, red., *Świat historii*, Poznań: Instytut Historii UAM, 429-39.
- Zybertowicz, A. 1999. „Urząd Ochrony Państwa jako podmiot gry politycznej”, *Zeszyty Naukowe WSO im. T. Kościuszki, T. Leczykiewicz i Z. Zagórski*, red., wyd. specjalne: „Socjologiczne aspekty bezpieczeństwa narodowego”, Wrocław, 141-55.

- Zybertowicz, A. 2002. „Demokracja jako fasada: przypadek III RP”, w: E. Mokrzycki, A. Rychard i A. Zybertowicz, red., *Utracona dynamika? O niedojrzałości polskiej demokracji*, Warszawa: IFiS PAN, 173-214.
- Zybertowicz, A. 2003. „Demokracja w sieci”, *Rzeczpospolita*, 5 marca, A8.